

II/17

Adamów Adam
78-300 Świdwin Łączna 2/42

Wieś Kuropatniki pow. Brzeżany woj. Tarnopol była dużą wsią ponad 700 nr. Domów, podzielona na 3 dzielnice. Każda dzielnica miała swoją nazwę a to: Szolomków, Wagnanka i Wieś – ludność 80% Polacy, 20% Ukraińcy, dane te są szacunkowe, trudno jest po tylu latach operować ścisłymi danymi, bez dokumentacji. We wsi znajdował się kościół, cerkiew i 7 kl. szkoła podstawowa, Dom Ludowy, 6 sklepów spożywczych i gosp. Domowego, 1 sklep masarski, olejarnia. Dużo rzemieślników, szewców, krawców, którzy prowadzili usługi dla ludności. Nauka w szkole była obowiązkowa, 3 samorodne zespoły muzyczne. Uszycie ubrania, czy butów jak też zamówienie grajków na potańcówkę nie było żadnym problemem. Fachowcy czekali na zlecenie pracy. Brak większego zakładu przemysłowego – częściowy nadmiar rąk do pracy.

Ogólnie naród zdrowy i wesoły, do tańca i różańca, jak mówi przysłowie. Powietrze czyste jak łza, w maju zapach kwitnących kwiatów i czeremchy dominował w powonieniu. Woda w przepływającej środkiem wsi rzece zwanej Ceniówka po nocy była tak czysta, że w każdym miejscu widoczne było dno tej rzeczki. W dzień jej czystość mąciły stada gęsi i kaczek wypędzanych przez właścicieli na tak zwane błonie – pastwiska po obu stronach rzeki. Ziemia czarnoziem I kl. Klimat umiarkowany zgodny z porami roku. Zimy ostre i śnieżne, wiosna, lato, jesień każda ta pora obfitowała w swoje piękno przyrody i natury. Starsi zbierali się w Domu Ludowym gdzie można było posłuchać wiadomości z kraju i świata przez zainstalowane tam radio. O dziwo nie pamiętam by było zepsute. Młodzi zbierali się w utartych punktach wsi co wieczora śpiewając pieśni polskie, ukraińskie, rosyjskie. Las okružający jakby ramieniem wieś odbijał szerokim echem melodie płynące z młodych tętniących chęcią życia piersi. Gazety donosiły o rosnącym apetycie hitlerowskich Niemiec, o wchłonięciu Austrii, Czechosłowacji, o okrażeniu Polski, o gwarancji Francji i Anglii i zawartych sojuszach

Zima 1938/39 swoją tak bardzo naturalną aurą jakby przemawiała – sprzyjam wam, ponieważ dla wielu tu żyjących będzie ostatnią wiosną. Lato wyjątkowo ładne a mimo to wyczuwało się niepokój, że coś niedobrego się święci. Ukraińcy jakby zamknęli się w sobie i coraz bardziej nastawieni nieprzyjaźnie. 1 września napad Niemców na Polskę, bardzo wielu mężczyzn powołano do wojska. Wieści z frontu nie są pomyślne. Krążą plotki, że Niemcy po zwycięstwie stworzą państwo ukraińskie na tych terenach – tak twierdzą Ukraińcy. Armia polska wycofuje się w kierunku południowo wschodnim. Przez wieś przechodzi oddział polskich żołnierzy. O dziwo, dowódcy oddziału asystują Ukraińcy posługujący się biegle polskim językiem.

Kobieta Polka wyszła po wodę do źródła i przestrzegła dowódcę nie chodźcie z nim, on wam zgotuje zgubę ale Ukrainiec mówi nie słuchajcie głupiej baby, ja wam wskażę drogę bezpieczną, bo rzeczywiście na tym terenie zdarzają się wrogie wystąpienia ludności ukraińskiej. Dowódca przychyła się do insynuacji Ukraińca podającego się za Polaka. Wojsko minęło Kuropatniki, po to by zatrzymać się pod lasem na przedpolu wsi Byszki prawie całkowicie ukraińskiej. Tam zaproponowano żołnierzom odpoczynek, posiłek. Gdy żołnierze ułożyli w kozły broń z lasu wyskoczyła horda oprawców, zabrali broń a samych żołnierzy bestialsko mordowano. Jak chodziły słuchy

cięto pasy ze skóry żołnierzy, przebijano widłami, strzelano, uśmiercano ciosami w głowę itp. aż do uśmiercenia. Jęki tych żołnierzy słyszeli Polacy mieszkający z tej strony wsi. Powiało grozą wśród Polaków, niepewni jutra nie spali po nocach.

17 września wkroczyła Armia Czerwona, do wsi wracali jej synowie, którzy nie zginęli na froncie lub nie dostali się do niewoli niemieckiej czy rosyjskiej. Mówiono o potyczkach z Armią Czerwoną, o zabieraniu do niewoli, szczególnie oficerów i podoficerów polskich przez Rosjan. W tych stronach po miastach było bardzo dużo Żydów, którzy uciekli z zaboru niemieckiego od hitlerowskich oprawców. Wszystkie stanowiska państwowe obsadzili Żydzi. Rosjanie wprowadzili obowiązkowe dostawy zboża, ziemniaków, mięsa, mleka za marne grosze, które nie pokrywały nawet kosztów transportu.

Powołano tak zwane sady ludowe, rzecz jasna w większości z Ukraińców. Ci w wyrafinowany sposób mścili się na Polakach pod byle pretekstem. Najgorszy element powołano do Milicji – władzy. Ludzi wykształconych pod byle donosem zamykano w więzieniach politycznych. Wprowadzono atak na kułaków, równocześnie organizując kolchozy. Zebrania odbywały się co wieczór do późnych godzin nocnych, gdzie proponowano różnymi sposobami „dobrowolne” wstępowanie do kolchozu. By pomóc w podjęciu decyzji nakładano na gospodarzy duże normy wywózki drzewa z lasu ale nie z lasu macierzystego, z naszej wsi. z naszej wsi jeżdżono 60 km w jedną stronę a stamtąd „kułacy” przyjeżdżali do naszego lasu. Jeździłem na te wycieczki. Brało się suchy prowiant na kilka dni, część dla koni. Dużo ludzi zwłaszcza starszych podmrażali palce u nóg, uszy. Zimy z 1939 na 1940, z 1930 na 1941 były wyjątkowo ostre, śnieg miejscami dochodził ponad 2 metry grubości, mróz sięgał do – 39 C, woda zamarzała w wiadrach w mieszkaniu, wiały wiatry wraz z Armią Czerwoną do Polski przyszedł syberyjski klimat – coś w tym jest. Na „kułaków” nałożono niebotyczne podatki, mój stryj /ojca szwagier/ Saczeński Mikołaj który miał szeroko młotną maszynę do młócenia zboża wraz ze spalinowym benzynowym silnikiem został zmuszony w jesieni 1939 r. przez władzę do młócenia zboża w majątku Rogalskiego, oczywiście za darmo, jako kułak z własną benzyną. Nałożono mu 1 milion rubli podatku a gdy go całkowicie nie spłacił wezwano go do sądu w Brzeżanach i zasądzono na 5 lat nie dając możliwości nawet pożegnać się z dziećmi /żona była na sprawie/. Odtąd ślad po nim zaginął pomimo poszukiwania przez dzieci za pośrednictwem Czerwonego Krzyża itp, nie ma żadnej wiadomości. Podatku tego choćby wszystko co miał sprzedał i tak nie mógłby spłacić.

Marzec 1940 r. w nocy około godz. 1.00 goniec gminny stuka natarczywie do drzwi, budzimy się wszyscy. Natychmiast zakładać konie do sani i jechać, zbiórka koło szkoły. Pomagam starszemu bratu zaprząć konie, ubrać się, pojechać. Koło szkoły rosyjscy żołnierze z bronią na ostro i dużo furmanek ze wsi. Żołnierze siadają na furmanki, mają wykazy osób, które dziś mają być zabrane. Padają rozkazy gdzie kto ma jechać. Na listach leśnicy, gajowi, nauczyciele, wreszcie należąca do Kuropatnik wieś Senków, wszyscy na liście, chata za chatą. Bratu przypadła rola wywozić swego wuja matki brata, Łomotanie do drzwi, 20 minut czasu na ubranie się, rodzina składa się z 7 osób – rodzice i 5 dzieci, najstarsza córka 16 lat. Płacz pobudzonych dzieci, nerwowe ubieranie się, nie wiadomo co zabrać ze sobą, żołnierz pogania bystrej, bystrej, niczego

wam nie nada. W mroźną noc zawieszono zesłańców na stację kolejową Kozowa, tam załadunek do towarowych wagonów. Zięc gajowego Kurpiel owija w szmaty 3 tygodniowe dziecko i wyrzuca na śnieg, tu ktoś się zaopiekuje, w drodze pewna śmierć, nie tylko dzieci, jednego dziecka /syna Michała/ nie ma w domu, jest w internacie w Brzeżanach, nie został wywieziony.

Podróż na Syberie trwała 3 miesiące, o warunkach mogą jedynie pisac tylko ci co ją przeżyli. Z moich krewnych zabrany wuj z rodziną i brat mojego dziadka z całą rodziną – synami, zięciami, wnukami. Wielu zostało tam na zawsze. Rok 1940/41 coraz większe represje na kułaków, w zimie wywózka drzewa, wiosną i latem wożenie kamieni z kamieniołomów na budowę lotniska w Płótyczy k/Tarnopola, przeszło 40 km w jedną stronę, wysokie normy, padają z wycieńczenia konie i ludzie. Za nie wykonanie normy sad. Błady strach pada na ludzi, wożą jak mogą ostatkiem sił i woli.

22 czerwca 1941 świt, 3 samoloty z czarnymi krzyżami lecą nisko nad wsią od strony wschodniej na zachód, wracają po bombardowaniu obiektów Związku Radzieckiego. W Brzeżanach w koszarach 51 PP ostrzeliwują z karabinów maszynowych stacjonujących tam radzieckich żołnierzy. A więc wojna a ludzie i tak wożą jeszcze kamień na budowę lotniska. Wkraczają Niemcy, wieść niesie, że w Brzeżanach Niemcy ogłosili by ludzie poznawali w więzieniu pomordowanych swoich bliskich. Ide i ja, młodzieńcza ciekawość, koło więzienia tłum ludzi, lament kobiet, przedieram się do cel. Pomimo zsypania wszystkiego wapnem trupi odór, ciężko oddychać, więźniowie jak mówiono zagazowani, nie do rozpoznania, nabrzmiałe ciała, czarne plamy, powykrywane twarze. Bliscy rozpoznają swoich po znakach szczególnych, jeśli takich nie ma, to trudno rozpoznać. Spotykam starszego człowieka znajomego, kiwa głową i mówi – uciekaj stąd, lepiej tego nie widzieć /później był moim teściem/. Spotykało to tylko więźniów politycznych, złodziej, spekulantów puszczono do domów.

Okupacja niemiecka w szkołach, urzędach przywrócono język polski obok języka niemieckiego. Milicja ukraińska w mundurach polskich oficerów. Obowiązkowe dostawy, kontyngent jak za Rosjan, ustawa walka z kułakami, aresztowania więźniów politycznych.

Rok 1943 napady, morderstwa nieznanej organizacji ukraińskiej na Polakach, płona polskie wsie. Polacy nie śpią po nocach, zaciągają warty, co trochę słyszy się o potwornych morderstwach. Wiosna kwiecień 1944 r., noc z niedzieli palmowej na poniedziałek, napad na naszą wieś. Jest ok. 30 osób zabitych. Pani Łągier wysoka, przystojna i lubiana kobieta straciła 2 synów – Władysława i Mikołaja, na ich widok zemdląa a włosy z szatynki w przeciągu kilku godzin zrobiły się białe. Karawanę złożoną z ok. 30 trumien prowadzi ksiądz i po kilka osób z najbliższej rodziny, ludzie boją się nawet iść na pogrzeb by ich nie spotkało to samo.

Ukrainiec dostaje rozkaz zabicia polskiego księdza, przychodzi noca, wali do drzwi, ksiądz. Przyszedłem cię zabić, taki mam rozkaz. No cóż synu jeśli ci jestem winny to strzelaj, ofiara i napastnik popatrzyli sobie w oczy. Napastnik odszedł. Po tygodniu przyszedł drugi raz, historia podobna, wiem, że nie jesteś nic winien ale muszę cię zabić, bo inaczej mnie zabiją. Jak musisz to strzelaj – mówi ksiądz. Nie mogę powiedział napastnik i poszedł. Na drugi dzień pożegnał się ze swoją rodziną i powiedział – wzywają mnie, może to ostatnie pożegnanie. Po latach na cmentarzu ukraińskim na

zaniedbanym, bezimiennym grobie ktoś zrobił krzyż z tabliczką i nazwiskiem tego Ukraińca co nie zabił księdza. Wyrok na nim wykonali siepacze z organizacji. Gwoli prawdy trzeba wspomnieć że dużo Polaków zawdzięcza życie Ukraińcom, ludziom starszym, którzy byli innego zdania niż mordercy. Uprzedzali Polaków o grożącym im niebezpieczeństwie.

Czerwiec 1944 r Armia Czerwona zbliża się, front przebiega 15 km od Kuropatnika. Z nastaniem zmroku bezustannie strzały w pobliskim lesie. Krąży wieść że dzisiejszej nocy wszystkich Polaków nie wyłączając kobiet i dzieci wymordują. Płacz kobiet, strach ludzi, w sile wieku nie dużo zostało ponieważ Niemcy przymusowo wywieźli na roboty. Zbiera się delegacja starszych ludzi, udają się do Niemieckiej Komendantury Wojennej w Brzeżanach /miasto powiatowe/. Niemcy reagują, przysyłają wojsko, które obejmuje wieś. Ludzie odetchnęli.

Wyzwolenie! Tworzą się komitety wyjazdu na Ziemie Odzyskane. Władza w 1945 r w czerwcu podstawia wagony towarowe, nie kryte. Niesamowita ciasnota, ludzie i zwierzęta w tych samych wagonach, 6 tygodni podróży na Zachód. W czasie postoju pociągu zdobywanie pasz dla bydła a częściowo chleba dla siebie. Pewna dziewczyna nie zdążyła z trawą przed ruszeniem pociągu. Wsiadając w biegu upadła pod pociąg, śmierć na miejscu. Bród i smród, wodę do picia i mycia trzeba zdobywać. Brak zmian bielizny osobistej – wszy. Jedynie przyroda była przychylna wyjeżdżającym tułaczom ze stacji Potutory k/Brzeżan. Ciepłe i pogodne dni w czasie załadunku. Procesje kościelne innych wsi polskich przybyły na pożegnanie wyjeżdżających. Pociąg ruszył z wagonów słychać śpiew – Serdeczna Matko Opiekunko ludzi niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi. Las ręk uniósł się w pożegnalnym geście tych co zostali, tych co już jechali w nieznane. Po twarzy wielu osób popłynęły łzy – łzy radości, że może kończy się gehenna życia, łzy smutku, rozpaczy, że pozostawiają umęczoną ziemię swoich Ojców, zamordowanych braci i sióstr, którzy pozostali już na zawsze.

Ps. Nie sposób opisać tych dziejów na kilku stronach, trzeba by spisać całe tomy książek.

Adam Adamów lat 67 Świdwin Łączna 2/42 78-300 Świdwin